Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 196

Nr. 196 Kraków, wtorek 28 kwietnia 1908 r. Rok XVI.

Nowe traktaty.

Na szachownicy dyplomatycznej poczyniono znowu kilka posunięć świadczących, że gra mocarstw nie ustaje ani na chwilę.

Umowa o morze bałtyckie i północne została podpisana i gwarantuje kontrahentom utrzymanie status quo w tamtych stronach.

Traktat w sprawie Morza Północnego został zawarty między Niemcami, Anglją, Francją, Holandją i Szwecją w Berlinie, traktat w sprawie Bałtyku między Niemcami, Rosją, Danją i Szwecją w Petersburgu. Obydwie konwencje składają się z deklaracji i memorandum i mają prawie równobrzmiący tekst. Gwarantują one państwom interesowanym obecny stan posiadania w terytorjach przylegających do obydwuch mórz. Deklaracja wytyka tę ogólną zasadę i zobowiązuje kontrahentów w razie naruszenia tej zasady do wspólnego działania w obronie status quo, a memorandum zawiera zastrzeżenie, że wykonanie praw zwierzchności nie zostaje przez traktat ten w żadnej mierze ograniczone.

Traktaty tego rodzaju mają być znakomitym środkiem do utwierdzenia równowagi międzypaństwowej i pokoju wszechświatowego. Jest to nowy system wzajemnego zabezpieczenia, który ma w ludzi wpoić przekonanie, że powoli eliminuje się wszelkie kwestje sporne, kryjące w sobie zarodek powikłań międzynarodowych. Interesowane rządy wiedzą naturalnie doskonale, że to tylko złudzenie, że w gruncie rzeczy traktaty takie niczego nie załatwiają, ale i złudzenia są czasem potrzebne nietylko dla jednostek, ale i dla narodów.

Traktaty w sprawie Morza Północnego i Bałtyku są jeszcze mniej warte, niż inne układy tego rodzaju, nie wypływały one bowiem z wewnętrznej potrzeby, tylko zostały zainicjowane z Berlina, ot tak „ut aliquid fecisse videatur". Anglja zawierała na wszystkie strony korzystne przymierza i traktaty, więc i rząd niemiecki nie chciał pozostać w tyle. Tylko, że podczas, gdy tam zręczna dyplomacja angielska umiała Niemcy wszędzie wykluczyć, i coraz skuteczniej pchała je w niebardzo splendid isolation, to tutaj Niemcy Anglji mimo najlepszych chęci wyprzeć nie mogły.

Rząd angielski rozumie doskonale ważność silnej pozycji w państwach północnych przeciw Niemcom i nie pozwoli się stamtąd wyprzeć. Właśnie teraz pojechał niestrudzony król Edward z małżonką swoją do Kopenhagi, żeby zacieśnić węzły przyjaźni między Danją i Anglją. Niemcy każdy krok tego „dyplomaty w koronie" śledzą z największą obawą, bo każda podróż jego przynosi im zwykle bardzo niepożądane niespodzianki. Na obecny pobyt króla Edwarda w Kopenhadze patrzą ze szczególnym niezaufaniem. Danja jest bardzo niepewnym sąsiadem, pamięć roku 64. jeszcze tam nie zginęła, a chociaż państewko to nie przedstawia wielkiej siły wojskowej, to jednak w razie wojny Niemiec z Anglją, może się stać dla niemców bardzo niewygodnym przeciwnikiem. To też w miarę, jak wzrastał antagonizm niemiecko angielski, starali się niemcy tym usilniej o przyjaźń małej Danji i tylko z tego punktu widzenia uczynili też pewien zwrot w polityce wewnętrznej wobec duńczyków. Ale mimo to, jak przyznają gazety niemieckie, istnieje w Danji silny prąd filoangielski, z którego król Edward nie omieszka skorzystać.

Z Danji pojedzie król angielski do Szwecji i tam, chociaż w nieoficjalnym charakterze, będzie niewątpliwie z niemniejszą energją propagował interesy polityczne Anglji. Ale zajęty polityką północną, nie traci król Edward z oka tak ważnych dla Anglji stosunków przyjaznych na południu. W końcu maja projektowane jest spotkanie króla Edwarda z królem Wiktorem Emanuelem w Neapolu, jako przeciwwaga do uroczystości włosko-niemieckich w Wenecji. Okazuje się, że wszelkie zabiegi niemców o pozyskanie Włoch dla awanturniczej polityki niemieckiej na Wschodzie są bezowocne. Spotkanie w Neapolu utwierdzi niewątpliwie węzły angielsko-włoskiego porozumienia i podyktuje Włochom w polityce bałkańskiej conajmniej zupełną abstynencję wobec zaborczych planów niemieckich.

Traktaty zatem północne nie przyniosą Niemcom żadnych korzyści widocznych, choć mają być odpowiedzią na zawarty w zeszłym roku traktat angielsko-francusko hiszpański w sprawie Morza Śródziemnego, który za jednym zamachem podciął zaborcze tendencje Niemiec w kierunku południowo-zachodnim. Prasa niemiecka oburzała się wtedy głośno na „intrygę" Anglji i gorzkie czyniła zarzuty dyplomacji niemieckiej, że przez swoją nieudolność doprowadziła do zupełnego odosobnienia Niemiec.

Książe Bulow widział sławę swoją jako kierownika polityki zagranicznej silnie zagrożoną. Wtedy powziął myśl zaaranżowania z inicjatywy niemieckiej dwuch traktatów w sprawie Morza Północnego i Bałtyku, analogicznych do owego układu Anglji, Francji i Hiszpanji. Miała to być raczej demostracja, niż rzeczywista, pozytywna akcja polityczna. Co prawda żywili dyplomaci niemieccy ukrytą nadzieję, że może da się przytym załatwić niezły interes polityczny, a mianowicie ogłoszenie Bałtyku jako morza zamkniętego „mare clausum", do którego wstęp obcym statkom wojennym byłby raz na zawsze wzbroniony. Wtedy obawa przed najazdem floty angielskiej na wschodnie wybrzeże niemieckie znikłaby zupełnie.

Ale to się nie udało zupełnie. Mimo, że książe Bulow w nowomianowanym sekretarzu stanu Schoenie, który był długoletnim posłem w Kopenhadze i Petersburgu, znalazł zręcznego współpracownika, nie udało mu się swoich planów przeprowadzić. Anglja wystąpiła natychmiast jako mocarstwo interesowane, i przeprowadziwszy wbrew rządowi niemieckiemu wciągnięcie Francji do traktatu w sprawie Morza Północnego, baczyła pilnie nato, żeby Niemcy nie odniosły jakichkolwiek nieuprawnionych korzyści.

Pewną trudność przy traktacie dotyczącym Bałtyku sprawiała kwestja wysp Alandzkich. Rosja żądała bowiem, aby przy tej sposobności zniesiono nałożony jej w traktacie pokojowym paryskim obowiązek nie wznoszenia na wyspach tych żadnych fortyfikacji przeciw Szwecji. Rząd szwedzki opierał się naturalnie temu i ostatecznie sprawę tę pominięto w traktacie milczeniem. Tak więc obydwa traktaty nie mają wielkiej wartości politycznej, są one w najlepszym razie zupełnie nieszkodliwe.

Zjazd wszechsłowiański i nowe prądy słowianofilstwa w Rosji.

Jak wiadomo, rosyjski profesor Borzenko złożył znaczną sumę na urządzenie w Rosji zjazdu wszechsłowiańskiego. Sumę tę oddał on do rozporządzenia prezesa rosyjskiego gabinetu Stołypina, który przyjął tę myśl „przychylnie" i sprawę organizacji zjazdu przekazał kierownikom urzędowego „słowianofilstwa". Odtąd sprawa zjazdu wszechsłowiańskiego w Rosji pokutuje wciąż na szpaltach reakcyjnej prasy rosyjskiej. To samo „Now. Wrem.", które w każdym numerze zamieszcza głupie i niegodziwe napaści na Polaków i wypisuje o nich najniedorzeczniejsze fałsze, ogłosiło już kilka „pojednawczych" artykułów, w których usiłuje skłonić Polaków do wzięcia udziału w zamierzonym Zjeździe. Nawet polakożerczy organ rosyjskie hakaty rozumie, że zjazd słowiański bez Polaków byłby parodją i farsą, więc też używa wszelkich sposobów, aby pozyskać dla tej myśli społeczeństwo polskie. Raz więc ogłasza nieznaną nikomu wiadomość, jakoby polscy posłowie w Wiedniu „postanowili" wziąć udział w zjeździe słowiańskim, organizowanym z zapisu prof. Borzenki, to znowu ucieka się do groźby, że jeśli Polacy odmówią swego udziału, to tem samem wykluczą się poza nawias Słowiańszczyzny i t. p. wypisuje brednie.

Jednakże nawet przedstawiciele innych ludów słowiańskich zwrócili uwagę rosyjskim organizatorom zjazdu, że ucisk Polaków w Rosji i ostatnie gwałty rządu rosyjskiego, jak zmniejszenie przedstawicielstwa Król. Pol. zamknięcie Macierzy i t. d. nie mogą sprzyjać rozwojowi idei słowiańskiej i musiałyby odbić się przykrem echem na zjeździe. Ażeby uniknąć tej ewentualności, rosyjscy „słowianofile" z obozu Komarowów, Mienszikowów i t. p. pragną ze zjazdu wyłączyć wszystkie sprawy polityczne. Zjazd wszechsłowiański w Rosji ma być zjazdem kulturalnym! Trudno o jaskrawszy nonsens. Bo właśnie przy rozpatrywaniu spraw kulturalnych musiałaby wyjść w całej jaskrawości obłuda rosyjskich „opiekunów" Słowiańszczyzny. Przy rozpatrywaniu właśnie spraw kulturalnych musianoby stwierdzić fakt, że „uciskani" w Austrji Słowianie, nad którymi łzy ronią nacjonaliści rosyjscy, mają możność szerokiej samodzielnej pracy kulturalnej, podczas gdy pod opiekuńczemi skrzydłami urzędowych słowianofilów rosyjskich Polacy są pozbawieni elementarnych warunków narodowego rozwoju. Gdy Rusini, nad „uciskiem" których najbardziej ubolewają „patryoci" rosyjscy, mają własne szkoły, swoje instytucje kulturalne i katedry na wszechnicy lwowskiej, a nikt im nie odmawia prawa do własnego uniwersytetu, teraz właśnie, jak donoszą z Odessy, rosyjskie ministerjum oświaty udzieliło profesorowi tamtejszego uniwersytetu, znanemu

działaczowi ukraińskiemu Hruszewskiemu ostrej nagany, za dorywcze nawet używanie podczas wykładu języka ruskiego.

Czyż tego rodzaju fakty nie wchodzą w zakres spraw kulturalnych?

Z tych względów byłoby też może pożądanem, aby zjazd tego rodzaju doszedł do skutku naturalnie bez udziału Polaków. Bo wśród przedstawicieli innych Słowian musieliby znaleść się ludzie, którzyby zapytali rosyjskich inicjatorów zjazdu: co zrobili z Polakami?

Na tym zjeździe mogłyby się także skrystalizować nowe prądy słowianofilstwa, jakie zaczynają się obecnie budzić w Rosyi.

Prawie jednocześnie powstały w Petersburgu i w Moskwie dwa nowe stowarzyszenia słowiańskie, pragnące, jak się zdaje, zerwać z dawną tradycyą słowianofilstwa, którego hasłem było: rusyfikacja i prawosławie.

Otwierające się przed temi nowemi stowarzyszeniami zadania, tak określa kadecka „Riecz":

„Słowiańszczyzna na zachodzie rozkwitła bujnem życiem europejskiem — niema więc ani potrzeby ani możliwości, aby ująć ją w ciasne ramy doktryny słowianofilskiej." „Do słowian powi...śmy iść nie po to, aby nauczać ich ze starych zeszytów, lecz żeby przyłączyć się do tego życia, które zaczęliśmy ledwie od wczoraj. Tylko Rosja odrodzona, Rosja demokratyczna, może liczyć na wzbudzenie interesu wśród Słowian; tylko na gruncie spółczesnych interesów, nie zaś na gruncie starych ideałów może nastąpić zbliżenie się słowiańskie. Idąc zaś ku temu celowi, należy odrzucić wszelką myśl o hegemonji, o pierwszeństwie, lecz uszanować każdą indywidualność wśród rodziny słowiańskiej."

Najodpowiedniejszym gruntem do zjednoczenia będzie niewątpliwie grunt kulturalny. Z tego wynika, że nowe stowarzyszenia nie mogą być partyjne, barwą ich powinno być właśnie uznanie równości wśród członków rodziny słowiańskiej. Tylko uwzględnienie tej zasady może zapewnić stowarzyszeniom rozwój i zapewnić szerszy interes wśród słowiańszczyzny.

„Riecz" kończy wreszcie swój artykuł uwagą, że należy wyczekać, o ile zawiązujące się obecnie zarówno w Petersburgu, jak i w Moskwie stowarzyszenia uwzględnią ów motyw najważniejszy z wyrzeczeniem się aspiracyi do dawnej hegemonji. Od tego też będzie zależeć nie tylko rozwój stowarzyszeń, ale i dalsze losy idei słowiańskiej w Rosyi.

Trudno obecnie przesądzać, czy nowe związki słowianofilskie w Rosyi staną na wysokości zadania i spełnią nadzieję „Rieczi."

Dziś należy stwierdzić, że wśród ich założycieli niema wprawdzie dawnych wodzów rusyfikacyjnego „Słowianofilstwa", ale są liczni przedstawiciele Październikowców, którzy w sprawie słowiańskiej zajmują dość niewyraźne stanowisko.

Prasa o nowym namiestniku.

Chociaż nominacja dra Bobrzyńskiego nie jest jeszcze ogłoszona, niektóre dzienniki wypowiadają się już o nowym Namiestniku, oceniając jego osobę według swych politycznych zapatrywań lub sympatyi.

„N. Reforma" nie jest zadowolniona. Jej pomysł zamianowania „demokratycznego" namiestnika okazał się niewykonalnym z powodu absolutnej niemożności wyszukania kandydata po myśli liberalno-żydowskiego bloku panującego w Krakowie. Ratując zatem sytuację nasi liberali wyszukali sobie „demokratycznego" namiestnika w osobie... dra Bilińskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego! Zapewne sam dr Biliński byłby niemało zdziwiony, gdyby się dowiedział, że go zaliczono do liberałów krakowskiej obserwancji... Ale dr Biliński o urząd namiestnika wcale nie kompetował. Mimo to „N. Reforma" boleje:

„Przeciw czemu tak żywo protestowaliśmy, a wraz z nami cały (!) ogół demokratycznie (!) myślący, to się stało: namiestnikiem Galicji został dr Michał Bobrzyński. Oświadczyliśmy się przeciw jego powołaniu na naczelnika rządu krajowego, gdyż jako jeden z przywódców krakowskiej partji konserwatywnej dawał podstawę do obaw, że do rządu wniesie tradycje swej partji, jej ekskluzywność względem innych stronnictw przy obsadzaniu stanowisk politycznych i wpływowych, jej zacietrzewienie w zwalczaniu wszelkich objawów życia publicznego, nacechowanych duchem demokratycznym i wolnościowym".

Ten „demokratyczny ogół" „N. Reformy" składa się jak wiadomo z jej redakcyjnego sztabu i t. zw. niezawisłych żydów. Zdaje się, że niezadowelenie tej demokracji może dr Bobrzyński łatwo przeboleć...

Ale i liberalny dziennik nie upiera się przy stanowisku opozycyjnem i w dalszym ciągu swoich wywodów uderza w nuty wcale po jednawcze, odnajduje nawet w nowym Namiestniku wiele zalet, udziela mu poczciwych rad, i zapowiada wreszcie taktykę wyczekującą...

Z tej strony zatem nominacja d-ra Bobrzyńskiego przyjętą została zupełnie spokojnie.

Buńczucznie i krytycznie występuje „Naprzód". Artykuł socjalistycznego pisma poświęcony charakterystyce nowego Namiestnika dowodzi tylko wielkiego zacietrzewienia i głębokiej ignorancji.

„Zaciekły stańczyk, jeden z najbardzie zażartych konserwatystów, reakcyonista, wstecznik do szpiku kości, klerykał całą duszą — dał się poznać w polityce swoim osławionym potwornym projektem sejmowej reformy wyborczej, który zamiast znosić przywileje, mnoży je jeszcze bardziej. Projektem tym wystawił sobie Bobrzyński sam świadectwo lichego polityka, patrzącego na świat i życie przez okulary zacietrzewienia kastowego, przez pryzmat przestarzałych, wstecznych pojęć, dawno rzuconych na śmietnik historji. Życie nowoczesne i jego potrzeby są dla tego wstecznika księgą o siedmiu pieczęciach".

W całym tym brutalnym frazesie nie ma ani jednego słowa prawdy, a podejrzywać dra Bobrzyńskiego o kastowość i wstecznictwo, znaczy nie znać zupełnie jego poglądów i jego życia.., Czyż jednak jakikolwiek Namiestnik, więc przedstawiciel władzy, mógłby liczyć kiedykolwiek na sympatje socjalistów, żyjących z opozycji i negacji. To też i oburzenie „Naprzodu" jest sztuczne i komedjanckie i nie znać w niem wcale siły przekonanta.

Prasa ruska nie wie jeszcze o nominacji, z powodu świąt Wielkanocnych wschodniego obrządku. Ale »Diło« już przed świętami przeczuwało, że dr. Bobrzyński zostanie Namiestnikiem i tak go charakteryzowało: „Uczony i protegé krakowskich stańczyków" „silna ręka" a przytem „zasłużony patrjota" który i na stanowisku Namiestnika pozostanie wiernym swemu programowi, streszczającym się w tem, aby 7 milionów mieszkańców Galicji poczuło się jak najprędzej Polakami. Że Rusini uważają jego kandydaturę za prowokację, to nic nie szkodzi; trzeba dać poznać hajdamakom, że się ich będzie dalej uszczęśliwiać systemem śp. hr. Potockiego."

Jak widzimy, organ ukraiński kolportuje gorliwie legendę o nienawiści dra Bobrzyńskiego do Rusinów, nie zdołał jednak przytoczyć jakichkolwiek faktów, na udowodnienie tego śmiałego twierdzenia. Ze strony polskiej zarzucono drowi Bobrzyńskiemu, gdy był jeszcze wiceprezesem Rady szkolnej, że zbyt pohopnie otwiera i tworzy nowe ruskie szkoły. Trudno się dopatrzeć w tem działaniu ukrainofobji.

Dodać w końcu trzeba, że w ostatnich dniach „Neue freie Presse" uderzyło z żydowską zawziętością na dra Bobrzyńskiego. Napaść z tej strony jest najlepszą rekomendacją nowego Namiestnika.

---

80) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Lękam się jego rozpaczy. Wreszcie nie chciałabym odejść nie zobaczywszy cię jeszcze, nie ucałowawszy, nie oznajmiwszy ci mej ostatniej woli. Nie długo pozostawać już będę na ziemi i pragnęłabym, abyś nie była zbyt daleko odemnie... Gdyby mi była dozwolona ta radość ucisnąć twoją i Armanda rękę, złączone w mej dłoni, gdy oddawać będę ostatnie westchnienie, odeszłabym spokojniejsza, prawie pocieszona. Rozumiesz mnie, nieprawdaż? On był moj. jedyną miłością na świecie. W chwili zatem pożegnania się ze światem, przekazuję ci go, z tym obowiązkiem, abyś go tak, jak ja kochała, zastąpiła mnie przy nim, czuwała nad jego szczęściem. Jeżeli będziesz mi posłuszną, moja córko, spełnisz moje najgorętsze życzenie i zasłużysz na błogosławieństwo kochającej Cię bardzo Miny".

Napisawszy to, doznała zupełnej ulgi. Pozostawało jej tylko przeżyć kilka dni, dzielących ją od przyjazdu Łucji, bo nie przypuszczała ani na chwilę, aby Łucja nie przyjechała. Znała zbyt dobrze stanowczy charakter dziewczęcia, aby o tem wątpić. Jasne słońce jeszcze grzejące, zajrzało do jej pokoju. Podniosła roletę i spojrzała. Przed nią rozciągał się park, osłoniony niebieskawą mgłą, która jak dymek błąkała się po trawnikach. Kropelki rosy migotały na drzewach, a ptaki, śpiewając, uwijały się między gałęziami. Od strony drogi, na polu, para koni ciągnęła pług, a oracz niedbale trzaskał biczem, rozlegającym się w rannem powietrzu. Mina rzekła do siebie. Tak było wczoraj i tak będzie jutro. Swiat będzie liczył o jeden atom mniej i to wszystko. Biedna ludzkości, która śmiesz ubolewać nad kilkoma chwilami cierpienia, wobec wieczności!

Zapuściła roletę i aby zapomnieć, usiłowała zasnąć.

XII.

Następujące dnie po wysłaniu listu do Łucji i przyjeździe margrabiego widziały ją wystrojoną, uśmiechniętą, jak za najświetniejszych chwil życia. Stała się zalotną wobec śmierci, jak gdyby chciała ją uwieść i nakazać jej szacunek dla takiej zdobyczy. Wiele sobie zadawała trudu, aby się podobać, i udało się jej zupełnie. Margrabia i Armand, zdziwieni tem niespodziewanem ożywieniem, po tak milczącem przygnębieniu, ulegli wkrótce jeden za drugim tej nieszczęsnej wesołości. Nie odczuli tego, co było w niej nerwowego. przesadzonego, sztucznego. Mina posunęła sztukę udawania, aż do tworzenia projektów na zimę. Mówiła o zamieszkaniu w Cannes, o wynajęciu statku parowego i podróży do Neapolu. Zdawała się być chciwą poznania nowych krajów i gotową była, jeżeli żegluga nie okaże się zbyt przykrą, dotrzeć do Egiptu i źródeł Nilu. Rozwijając swój plan podróży dziwnie się ożywiła, jakby w gorączce z powodu bliskiego odjazdu. Przypatrywał się jej ze zdziwieniem.

Margrabia odezwał się:

— Ależ, moja droga hrabino, przecie jutro nie wybierasz się w drogę. Po co więc tak się do niej zapalasz? Czekaj cierpliwie, bo możesz jeszcze zniechęcić się do podróży, zanim ją rozpoczniesz...

— To wówczas będę układała nowe projekty, myśląc o ich wykonaniu. Zresztą, czyż marzenie nie jest najpewniejszą i najlepszą cząstką życia? Nigdy rzeczywistość nie da nam tyle wdzięku, dobroci, wspaniałości. onijmy! Tymy! To jedyne szczęście!

Armand jednakże przypatrywał się jej niespokojnym wzrokiem. Ta błyskotliwa żywość, następująca po odrętwieniu posępnem poprzednich tygodni, po przejściu z nim tak gwałtownem, przestraszała go instynktownie.

Chwilami zadawał sobie pytanie, czy Mina, wstrząśnięta tyloma strasznemi ciosami, nie uległa pewnemu obłędowi. Jakkolwiek jednak ożywienie Miny było dziwne, cechowała jej taka delikatność, że niepodobna było znaleźć w niem zapowiedzi umysłowego rozstroju. Armand, sięgając wspomnieniem w minioną przeszłość, przypomniał sobie, że, przed rokiem jeszcze widywał żonę taką, jak w tej chwili, iskrzącą dowcipem i promieniejącą wdziękiem. Cały ten blask przyćmiony został z jego winy. Zgasił smutkiem te j sne promienie. Dlaczego siłą umysłu, dzielnością serca, Mina nie miałaby odzyskać uroku, który ją czynił tak powabną, dlaczego nie chciałaby pociągnąć ku sobie niewdzięcznika, który od niej uciekał, aby wyrwać go ponuremu zniechęceniu i śmiertelnym udręczeniom? Alboż nie widział, jak przez sześć miesięcy, walczyła z nieprzezwyciężoną skłonnością, jakiej uległ? Znał dobrze jej odwagę. Więc czy ta wesołość, nie była znowu dowodem tej odwagi?.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12. 10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12. 20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
[illegible] zny, Nr 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokola; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.50 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
[illegible].44 rano, osobowy, Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa.
[illegible]0 rano, osobowy, Nr. 1033, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
[illegible]3, rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
[illegible]0 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, ztad do Nowego Zagórza i Chyrowa.
[illegible].60 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu
8·30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8 46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa. Wieliczki.
8·40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórzu, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, s Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1·00 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3 45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5·01 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 43. do Podgórza - Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki,
7. 40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
7·53 rano, osobowy, Nr. 32. do Krakowa z Oświęcima
8 32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II klasy

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie zwyczajne Towarzystwa wydawnictw katolickich w Krakowie

odbędzie się dnia 12 maja br. w Krakowie, ul. św. Anny 11 o godz. 3.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatnieg walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie dyrekcyi za r. 1906 i 1907, 3) Dyskusja i wniosek o udzielenie absolutorjum, 4) Dywidenda za r. 1907, 5) Wniosek i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się to samo zgromadzenie w tym samym dniu i miejscu o godz. 4.